

Lekcje myślenia o świecie

Zamiast tradycyjnego w pracach naukowych bezpośredniego wprowadzenia w główną problematykę rozprawy chciałbym najpierw skupić uwagę Czytelnika na reporterskiej opowieści o kulisach wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2016 r., która mogłaby zainspirować niejednego reżysera i scenarzystę filmów sensacyjnych¹. Jej bohaterowie pochodzą ze świata polityki, biznesu, mediów, tajnych służb, są wśród nich także hakerzy. Autorzy stawiają pytanie o to, czy wynik wyścigu o Biały Dom był rzeczywiście rezultatem demokratycznych, niezależnych, indywidualnych wyborów obywateli, pokłosiem debat i dyskusji programowych, analizy zapowiadanych przez kandydatów działań w różnych sferach życia, czy też rezultatem ukrytego przed opinią publiczną zmasowanego, zorganizowanego działania, za pomocą którego jedno państwo położone częściowo w Europie, a częściowo w Azji (czyli Rosja) mogło wpłynąć na wybór preferowanego przez siebie kandydata w innym państwie, na innym kontynencie (czyli w Stanach Zjednoczonych).

Mniej w tym przypadku interesuje mnie pewna teoria spiskowa wpisana w tę historię, ile zawarty w niej, rzetelnie udokumentowany opis zjawisk, które zaniepokoiły reportażystów, skłoniły ich do postawienia wielu pytań oraz sformułowania tezy zawartej w tytule ich książki. Repertuar sposobów umożliwiających ingerencję w demokratyczne z założenia wybory za pośrednictwem najnowszych technologii może doprawdy zadziwiać i budzić przerażenie. Amerykańscy dziennikarze śledczy wymieniają wśród nich takie, jak hakerskie włamania na konta e-mailowe i społecznościowe, masowe wykradanie danych z tychże kont (w celu ujawniania uzyskanych w ten sposób drażliwych informacji lub przygotowania materiałów propagandowych dla potencjalnych wyborców), wykorzystywanie mediów społecznościowych jako obszaru manipulowania opinią publiczną, trollowanie, wyłudzenie danych, zakładanie i wykorzystywanie fałszywych prywatnych sieci VPN, ukrywających pochodzenie informacji internetowych, masowe rozsyłanie wiadomości oczerniających danego kandydata i ludzi z nim związanych, zamieszczanie o nich odpowiednio spreparowanych postów oceniających jednoznacznie ich działalność i program, tworzenie teorii spiskowych (atrakcyjnie oczywiście opisanych) roz-

¹ D. Corn, M. Isikoff, *Rosyjska ruletka. Jak Putin zhakował Amerykę i wygrał wybory za Donalda Trumpa*, przeł. B. Gadomska, Warszawa 2018.

syłanych z fałszywych kont (czyli tzw. botów), ujawnianie nielegalnie zdobytych informacji w starannie wybranym czasie (po to, by zniechęcić do głosowania na konkretną osobę) czy ingerowanie w informatyczne systemy umożliwiające zorganizowanie i przeprowadzenie wyborów. Ta skoordynowana zdaniem reporterów akcja obejmowała cyberataki, starannie zaplanowane i regularnie przeprowadzane kampanie dezinformacyjne, stałe podważanie wiarygodności poszczególnych osób, a wykorzystywano podczas niej legalnie funkcjonujące środki komunikowania się między ludźmi (którymi się z reguły chlubimy), jak choćby Facebooka czy Twittera. O skali problemu świadczy to, że w działania przeciwdziałające opisanym zagrożeniom zaangażowane były właściwie wszystkie najważniejsze amerykańskie instytucje państwowe, cywilne i wojskowe, działające jawnie i tajnie.

Obraz przestrzeni publicznej wyłaniający się z tej opowieści jest doprawdy przygnębiający. Nie jest ona bowiem przestrzenią rzeczywistej wymiany myśli, koncepcji rozwojowych, opinii na temat wyzwań, przed jakimi stoi współczesny świat. Wymiana ta wydaje się jedynie pozorowana, by ukryć mechanizmy wykorzystywane w bezpardonowej walce o władzę. Nie ma w niej miejsca na szacunek, odpowiedzialność i odwagę². W tak rozumianej polityce wykorzystuje się wszelkie dostępne środki, by osiągnąć cel i zniszczyć konkurencję.

Analiza przywołanej historii skłania do sformułowania paradoksalnego i chyba zaskakującego wniosku. Zwróćmy uwagę, że głównym adresatem wszystkich opisanych działań był przede wszystkim obywatel demokratycznego państwa, tradycyjnie chlubiącego się przywiązaniem do wolności w różnych jej wymiarach, niezdecydowany, na kogo głosować lub nie w pełni przekonany, czy jego ewentualny wybór będzie słuszny. Innymi słowy ofiarą i celem opisanego wojny informacyjnej okazał się obywatel myślący, w dodatku uczestniczący w życiu publicznym, zainteresowany tym, by jego głos miał wpływ na otaczającą go rzeczywistość. Jak pokazują autorzy tej reporterskiej relacji, obywatelska postawa nie uchroniła go jednak przed manipulacją, uprzedmiotowieniem i cynicznym wykorzystaniem w grze prowadzonej przez obce państwo (zakończoną zresztą sukcesem). W świetle owej opowieści zasadne jest zatem postawienie pytań zupełnie podstawowych: Na czym polega współczesna obywatelskość? Jak ją pielęgnować i chronić?

Tylko z pozoru zarówno przypomniane przeze mnie dziennikarskie śledztwo, jak i sformułowane problemy, które są wynikiem jego lektury, nie mają nic wspólnego z edukacją polonistyczną realizowaną we współczesnej szkole. Według mnie jest

² Znamienne, że mimo tylu potwierdzonych dowodów nieuprawnionego wpływania na przebieg wyborów uniknięto jak dotąd (stan na jesień 2018 r.) oficjalnego jednoznacznego wskazania winnego/winnych tego procederu, nie sformułowano otwartego oskarżenia, nie doszło na tym tle do znaczącego konfliktu między stroną broniącą się przed atakami i stroną atakującą. Toczy się wprawdzie śledztwo nadzorowane przez Roberta Swana Muellera, ale na razie zarzuty sformułowano wobec pojedynczych urzędników i uczestników kampanii, głównie po stronie amerykańskiej i są one raczej pośrednio związane z opisanymi działaniami.

dokładnie odwrotnie, to znaczy uzasadniają one ważność kolejnych pytań, tym razem decydujących o tym, jak powinna być dzisiaj realizowana edukacja humanistyczna. Czy w kształceniu polonistycznym można nie podejmować refleksji nad współczesnym światem i cedować to zadanie na ucznia (jeśli zechce je podjąć), który chętnie korzysta z internetu jako podstawowego źródła wiedzy o otaczającej go rzeczywistości i kieruje się opiniami wyrażanymi w mediach społecznościowych czy w postach umieszczanych na interesujących go portalach? Historia opowiedziana przez Corna i Isikoffa pokazuje, czym kończy się takie zrzeczenie i jak poważne może mieć ono skutki dla państwa, polityki, praw obywatelskich, a nawet świata jako przestrzeni wspólnej wszystkim ludziom. Czy nie warto mądrze wykorzystać warunków, w jakich prowadzone są lekcje języka polskiego, czyli chyba niedocenianej dotąd możliwości kontaktu z uczniem twarzą w twarz, pozwalającej na rozmowę lub/i dyskusję, konfrontowanie stanowisk w różnych kwestiach ważnych dla współczesnego człowieka, odsłanianie różnorodności świata jako wartości podlegającej bezwzględnej ochronie, ale też pozwalającej na wnikliwą, wspólną analizę sposobów odbierania ludziom wolności słowa i działania? Czy w edukacji polonistycznej można zrezygnować z wprowadzania młodych w przestrzeń publiczną i z pokazywania możliwości działania w tej przestrzeni, skoro alternatywą jest wykorzystanie ich jako zestawu danych, które można komuś sprzedać lub jako przedmiotu oddziaływań wywierających presję na jego indywidualne wybory, również te podejmowane w dorosłym życiu? Czy edukacja polonistyczna może świadomie zrezygnować z rozwijania zdolności myślenia, która wydaje się jedyną realną zdolnością umożliwiającą przeciwdziałanie skutkom działań opisanych w książce Corna i Isikoffa? Czy nie warto pokazywać w edukacji szkolnej skutków niemyślenia oraz odbierania wolności słowa i działania, aby przestrzec przed konsekwencjami pochopnego zrzeczenia się myślenia i odpowiedzialności za nie na rzecz państwa, partii, instytucji lub innych równie anonimowych, bezosobowych uczestników życia publicznego? Czy nie trzeba na nowo zastanowić się nad koncepcją edukacji humanistycznej i szczególnie wyeksponować w niej rolę wychowania obywatelskiego, a wraz z nim rangę myślenia krytycznego? Czy w ramach tego wychowania nie należy odbudować znaczenia przypisywanego w starożytności przestrzeni publicznej wraz z wartościami, które były w niej szczególnie doceniane, czyli z odwagą, szacunkiem i odpowiedzialnością, jako skutecznej przeciwwagi dla powszechnie obserwowanych, także w Polsce, działań antyobywatelskich podejmowanych i koordynowanych przez wyspecjalizowane grupy oraz instytucje, nierzadko dysponujące wysoko rozwiniętymi technologiami oraz innymi środkami wywierania wpływu, a nierzadko także odpowiednim budżetem? Czy wobec zagrożeń dla obywatelskości nie trzeba również zatroszczyć się o poważną szkolną refleksję nad istotą i sensem wolności słowa i wolności działania jako podstawowych prawach przysługujących człowiekowi bez względu na miejsce, w którym mieszka i pochodzenie?

Z tej sekwencji pytań wyrastają założenia niniejszej rozprawy. Interesuje mnie bowiem, jak lekcje języka polskiego mogą inicjować, wspierać oraz rozwijać zdolność myślenia, w tym myślenia o współczesności. Chciałbym pokazać, na czym polega myślenie, zarówno w kontekście edukacyjnym, jak i filozoficznym, czym się wyróżnia na tle innych aktywności człowieka. Spróbuję zdiagnozować aktualne wyzwania (oczywiście wybrane), z jakimi musi zmierzyć się edukacja humanistyczna w dzisiejszej szkole, jeśli ma ona mieć rzeczywiście jakiś sens. Zależy mi również na udowodnieniu słuszności tezy, że odpowiedzialność za losy świata wymaga adekwatnej koncepcji wychowania obywatelskiego, które pozwoli ocalić przed zniszczeniem różnorodność tego świata. Zamierzam także przedstawić edukacyjny potencjał reportażu literackiego pozwalający na lekcjach języka polskiego zarówno na refleksję nad współczesnością, jak i nad obywatelskością.

U podstaw każdego z tych założeń tkwi przekonanie, iż jedną z podstawowych potrzeb edukacyjnych jest potrzeba dowartościowania w niej przestrzeni publicznej jako przestrzeni rozmowy o otaczającej nas rzeczywistości, prowadzonej z rozmaitych perspektyw, gdyż tylko w ten sposób możliwe jest inicjowanie myślenia, działanie i sędzenie (czyli formułowanie i wyrażanie opinii), chroniące jednostkę przed dogmatyzmem, doktrynerstwem, totalitaryzmem czy ideologicznymi wykładniami. Taki kierunek namysłu nad sensem kształcenia humanistycznego wynika natomiast z rozpoznania, które cudownie wyraziła Hannah Arendt w wykładach na temat filozofii politycznej Kanta:

Na pytanie, dlaczego istnieje wielu ludzi, a nie pojedynczy człowiek, Kant odpowiedziałby: aby mogli ze sobą rozmawiać³.

Rozważania edukacyjne są w tej pracy mocno zakorzenione w filozofii Arendt. W pierwszym rozdziale szerzej uzasadniam ten wybór, w tym miejscu chciałbym natomiast zaznaczyć, iż jej analizy pozwalają uchwycić istotę myślenia jako fascynującej i podstawowej aktywności umysłowej człowieka. Twórczość ta jest też niezwykle interesującym przykładem na to, jak można opisywać współczesność, zachwycać się jej różnorodnością i nierozstrzygalnością wielu pytań, do jakich skłania wnikanie w rzeczywistość, nie wyrzekając się tradycji, traktując ją natomiast jako inspirację do samodzielnych poszukiwań sensu. Arendt docenia Platona, Sokratesa, Kanta i wielu innych myślicieli nie ze względu na ich miejsce w panteonie filozoficznych sław, ale dlatego, że pokazali oni, jak różnymi drogami można zagłębiać za kulisy otaczającego nas świata, odkrywać jego skomplikowanie i umowność języka, jakim jest on opisywany. Dzięki tak znamienitym poprzednikom autorka *Kondycji ludzkiej* odświeża też pojęcia niezbędne do tego, by myśleć o świecie samodzielnie, na własny rachunek – są wśród nich m.in. takie jak: polityczność, różnorodność, myślenie,

³ H. Arendt, *Wykłady o filozofii politycznej Kanta*, przeł. R. Kuczyński, M. Moskalewicz, Warszawa 2012, s. 73.

działanie, sądzenie, bezstronność, jawność, obywatelskość, przestrzeń publiczna, *vita activa*, wolność. Bez tych słów trudno byłoby w ogóle rozpocząć namysł nad edukacją humanistyczną czy wychowaniem obywatelskim.

Przedstawiając swoją koncepcję, sięgam także po prace z dydaktyki polonistycznej i czytam je pod kątem tego, jak jest w nich diagnozowana współczesność i jaki ma ona wpływ na szkolną teorię i praktykę. Wskazuję również idee powstałe w obrębie metodyki nauczania języka polskiego, które mogą być cennym wsparciem w namyśle nad tym, jak rozwijać myślenie o świecie w duchu obywatelskim (w tym kontekście można wymienić na przykład podmiotowość, integrację, antropocentryzm, czytanie w perspektywie egzystencjalnej i aksjologicznej, wychowanie językowe). Wreszcie przyglądam się współczesnemu (reporterskiemu, socjologicznemu i dydaktycznemu) obrazowi ludzi młodych – troska o nich jest bowiem główną przyczyną powstania tej rozprawy.

Bardzo ważnym elementem niniejszych rozważań są odwołania do ustaleń literaturoznawczych, kulturoznawczych, socjologicznych oraz powstałych w obrębie innych dziedzin nauki. W ich świetle staram się przybliżyć problemy z opisywaniem współczesnego świata, niejednoznaczność pojęć i nieostrość znaczeń do tego wykorzystywanych (czasami traktowanych instrumentalnie i uzasadniających słuszność danej doktryny, ideologii, przekazu propagandowego), ale także zagadnienia, którymi warto się w ramach edukacji polonistycznej zająć (np. wielokulturowość, europejskość, migracje). Autorzy tych rozpraw proponują ponadto ciekawe perspektywy postrzegania aktualnej rzeczywistości oraz analizują postawy sprzyjające lub niesprzyjające myśleniu (w tym kontekście opisują wpływ mediów cyfrowych na naszą refleksję o świecie, stwierdzają zanik poczucia solidarności z potrzebującymi pomocy oraz znaczące obniżenie wrażliwości na cudze cierpienie i śmierć, przestrzegają przed skutkami ucieczki od tego, co realne, w to, co wirtualne itp.).

Ekspozowane miejsce w tej rozprawie zajmują, jak już to sygnalizowałem, współczesne reportaże literackie. Przyczyn skłaniających mnie do tego jest co najmniej kilka. Jest to gatunek opisujący świat, demonstrujący potencjał myślenia (także obywatelskiego i krytycznego), integrujący postrzeganie tego, co konkretne, rzeczywiste, doświadczane i obserwowane z ujęciem filozoficznym (a więc proponujący refleksję nad rzeczywistością bliską filozoficznym sugestiom Hannah Arendt). Interesująco ilustrują one również problemy poruszane w tejże książce (zob. teksty opisujące współczesną polską młodzież szkolną lub dramatyczne losy uchodźców). Wreszcie są one także świadectwem przejęcia się losem konkretnych ludzi oraz urzeczywistnieniem postawy obywatelskiej i pasji poszukiwania sensu tak ważnej w myśleniu (a zdaniem autorki *Kondycji ludzkiej* konstytutywnej jego cechy).

Kompozycja pracy w moim zamierzeniu ma odzwierciedlać opisane powyżej założenia i samą koncepcję umocowaną w filozoficznych dociekaniach Arendt, a więc w filozofii otwartej na świat i bardzo zainteresowanej działającym tu i teraz człowiekiem (zob. część pierwsza). Moja propozycja jest też odpowiedzią (jedną

z możliwych) na wyzwania współczesności i na diagnozy, które są jej stawiane przez różnych badaczy. W tej perspektywie edukacja staje się poszukiwaniem sensu oraz wychowaniem ku obywatelskości (zob. część druga). Reporterski wielogłos o świecie (zob. część trzecia) należy natomiast traktować jako propozycję przyglądania się współczesności przez pryzmat różnych punktów widzenia, ukazujących to, co w nim fascynujące, jak i to, co przeraża i wywołuje grozę.

Czytelnikom pozostawiam ocenę funkcjonalności, wiarygodności, sensowności mojego pomysłu na podejmowanie refleksji nad otaczającą nas rzeczywistością. Mam nadzieję jednak, że zgodzą się oni przynajmniej z potrzebą zastanowienia się nad tą kwestią – od tego bowiem zależy żywotność edukacji humanistycznej realizowanej w szkole. Inaczej trudno mieć nadzieję, że będziemy żyć w społeczeństwie obywatelskim. Na koniec tego wstępu chciałbym słowami Timothy’ego Gartona Asha uświadomić alternatywę, przed jaką staje dzisiaj każdy nauczyciel, w tym także oczywiście nauczyciel języka polskiego i zaprosić do przemyślenia tego, jak powinny wyglądać lekcje... myślenia (obywatelskiego):

Jest chyba oczywiste, że kluczową rolę w formowaniu członków społeczeństwa obywatelskiego odgrywają szkoły. Jednak toczona w dorosłych demokracjach debata polityczna na temat edukacji ma skłonność do podkreślania ekonomicznej funkcji wykształcenia (uczenie umiejętności związanych z pracą i zwiększanie konkurencyjności kraju) kosztem funkcji obywatelskiej. Mniej oczywisty jest sposób, w jaki szkoły powinny to robić. Jednym z błędów jest powtarzanie łagodnych banałów, w nadziei, że harmonię społeczną da się osiągnąć po prostu przez jej głoszenie, z pomocą mdłych podręczników do historii i okrojonych klasycznych dzieł literackich. Inny błąd polega na podkreślaniu ograniczonej liczby różnic między ludźmi, w oparciu o cechy grupowe, takie jak rasa, religia, pochodzenie etniczne lub narodowość. Najgorsze ze wszystkiego jest połączenie obu tych błędów.

Zamiast tego szkoły powinny przygotowywać do życia wśród różnorodności, poprzez mówienie o tym. (...) Dzięki temu młodzi ludzie są przygotowani do krytycznego myślenia o uprzedzeniach, które mogli przecież odziedziczyć po rodzicach; lepiej także rozumieją, skąd „pochodzą” inni. Uczą się myśleć samodzielnie⁴.

⁴ T. Garton Ash, *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, przeł. M. Godyń i F. Godyń, Kraków 2018, s. 371–372.